



## Źródło nr 1 dla wszystkich grup, Kopciowski, Zagłada Żydów w Zamościu

Adam Kopciowski, Zagłada Żydów w Zamościu

Jeszcze w 1941 r. część robotników zamojskiego Luftwaffe przeniesiono do nowo powstałych obozów pracy podległych Luftwaffe, znajdujących się przy lotniskach w Mokrem i Łabuniach. Przed powstaniem obu obozów, robotnicy żydowscy byli dowożeni na miejsce pracy samochodami ciężarowymi, z powrotem zaś pędzeni piechotą. Osadzeni w obozach Żydzi znajdowali się pod bezpośrednim nadzorem wykonujących roboty czeskich firm budowlanych. Lotnisko w Mokrem budowała firma „Rudolf Vissek”, w Łabuniach – „Skala, Smolka, Wawreczka i Ska”. Obie firmy podlegały zamojskiemu Bauleitung der Luftwaffe. Roboty w Łabuniach rozpoczęły się już pod koniec 1940 r., kiedy to Niemcy zaczęli zwozić na teren lotniska materiały budowlane. Po zakończeniu budowy pasa startowego, jeszcze przed czerwcem 1941 r., w Łabuniach powstał żydowski obóz pracy, który oznaczono numerem 2 (mianem obozu nr 1 określano wybudowane w tym samym czasie baraki dla niemieckich lotników). W skład kompleksu obozowego wchodziły trzy baraki, w tym budynek dawnego tartaku oraz przyległej do niego szopy. Budynek ten, położone na południe od szosy Zamość–Tomaszów ogrodzono drutem kolczastym, straż zaś przy nich pełnili ukraińscy wachmani. W momencie powstania obóz liczył 200 osób. W latach 1942–1943 osadzonych w nim było średnio około 300 Żydów, w tym kobiety i dzieci. Więźniowie pochodzili głównie z Zamościa i Komarowa. Poważny odsetek wśród zamościan stanowili Żydzi czescy. Robotami w obozie z ramienia Bauleitung der Luftwaffe kierował pochodzący z Inowrocławia inż. Letto. Liczącym około 20 osób, czeskim personelem technicznym dowodził inż. Kolbaba z Moraw. Warunki w obozie od samego początku były ciężkie i wraz z upływem czasu (zwłaszcza w latach 1942–1943) stale się pogarszały. Robotnicy byli bici i mordowani zarówno przez Niemców, jak i ukraińskich wachmanów. Również niektórzy z cywilnych pracowników czeskich znęcali się nad osadzonymi w obozie Żydami. Znany z okrucieństwa był zastępca Kolbaby Franciszek Lipovy. Inny z Czechów Josef Volak z powodu swych „dokonań” ochrzczony został przez więźniów pseudonimem „Żydowska Śmierć”. Brutalne



traktowanie oraz fatalne warunki panujące w obozie spowodowały, iż w drugiej połowie 1943 r. znajdowało się w nim już tylko 130 osób.

Likwidacja obozu w Łabuniach nastąpiła w listopadzie 1943 r. Dzień przed tym wydarzeniem polskim robotnikom zatrudnionym nieopodal obozu, rozkazano wykopać na jego terenie duży dół. 5 lub 6 listopad z Zamościa przyjechało motocyklem dwóch Niemców, cywil i oficer SS. Zgromadzonym uprzednio w jednym z baraków Żydom rozkazali rozebrać się do bielizny. Następnie partiami, po kilka osób, prowadzono ich nad brzeg rowu. Kierujący akcją esesman z Zamościa kazał każdej grupie schodzić w głąb rowu i kłaść się twarzą do ziemi. Następnie strzałami z pistoletu uśmiercał nieszczęsne ofiary. Cała akcja trwała około dwóch godzin, a dokonujący egzekucji Niemiec był kompletnie pijani. Obserwujący mord z ukrycia polscy robotnicy byli pod wrażeniem spokoju prowadzonych na śmierć Żydów. Nikt nie płakał, nie krzyczał ani nie prosił o litość. Ludzie szli do dołu trzymając się za ręce, a przed śmiercią żegnali się ze sobą. Tego dnia w Łabuniach zamordowano około setki Żydów, mężczyzn, kobiet i dzieci.

**Źródło nr 2**

Aniela K.

“Przy naszym domu były postawione baraki w liczbie dwóch i do tych baraków byli przywiezieni Żydzi. Kiedy to było nie pamiętam. Żydzi pochodzili prawdopodobnie z Czechosłowacji, ale ile ich było, jak długo trwało nie pamiętam. Wiem, że w obozie były również kobiety i dzieci.”

Bolesław W.

“Przed przyjazdem tych Niemców, Czesi u których pracowaliśmy polecili mnie i innym wykopać w niedalekiej odległości od baraków doł, a następnie usunąć się z tego miejsca na miejsce budowy. Po tym w miejsce to wpuszczali pojedynczo tych Żydów, oni zaś stali nad dołem i pojedynczo każdego strzelał, cała ta egzekucja trwała ok. 2,5 godz., którą widziałem z okna baraku. Z grupy 75 Żydów znałem trzech Żydów narodowości polskiej jak sobie przypominam jeden nazywał się Gortler Szloma, Perla Gortler i Mindla Gortler, znałem ich dlatego, że byli to Żydzi, którzy mieszkali w Łabuniach, pozostałych nie znałem. Po egzekucji na polecenie Czechów również i ja brałem udział w zakopywaniu rozstrzelanych zaś dokonujący egzekucji Niemcy zaraz odjechali.”



### Źródło nr 3

Edward R. z Wólki Łabuńskiej, robotnik zatrudniony przy budowie lotniska.

“Osobiście byłem obecny przy zagładzie masowej, która miała miejsce w listopadzie 1943 r. Pamiętam pewnego dnia rano w listopadzie (daty nie pamiętam) załoga czeska zleciła robotnikom wykopanie dużego dołu o rozmiarach ok. 4 x 2 m. [...] Już w nocy załoga czeska otoczyła baraki, z czego wynikało, że będzie jakaś akcja. Rano zastaliśmy pod bramą rannego Żyda, który został postrzelony, gdy wracał nocą z wyprawy po żywność, wijąc się w bólach, lecz nikt nim się nie zajmował.

Niemiec, który przyjechał z Zamościa zagnał wszystkich do kuchni i dłuższy czas do nich przemawiał. Trwało to z pół godziny. Gdy wyszedł stamtąd, zamknął wszystkich w tej kuchni, a Czesi w tym czasie wynosili z baraków rzeczy żydowski na samochody. Następnie wszyscy zostali wyprowadzeni z pomieszczenia kuchni do tzw. “gatrownii” i tam Czesi dokonali przy nich rewizji, która polegała na rozebraniu do naga, zabieraniu kosztowności, nawet wyrywali zęby jeśli ktoś miał złote. Po dokonaniu w ten sposób rewizji, Czesi wprowadzili po 5 osób, które układały się w dole twarzą do ziemi, a Niemiec z Zamościa strzelał w tył głowy. W ten sposób wymordował wszystkich z tym, że po każdej “dziesiątce” wypijał kieliszek wódki i zapalał papierosa.

Na każdą ofiarę zużywał tylko jedną kulę niezależnie od tego czy trafił czy nie trafił. Wśród rozstrzelanych były kobiety i dzieci. Wiem, że jeden z więźniów był lekarzem z Czechosłowacji, który po przemówieniu tego Niemca w kuchni, użył trucizny i zmarł na placu w czasie egzekucji. Jego i rannego Żyda leżącego przed bramą również wrzucono do tego wspólnego dołu. Pamiętam, że wśród pomordowanych była rodzina o nazwisku Kamiński. Stykając się z nimi w czasie pobytu w obozie, mówili oni, że nazywają się Kamińscy, że są już katolikami itp. Widziałem jak szli oni na stracenie, prowadząc w środku swego pięcioletniego synka.

W ten sposób wyniszczono cały obóz. Niemiec z Zamościa odjechał, zabierając zabrane więźniom rzeczy i kosztowności, a dół zasypano ziemią.”



## Źródło nr 4

Kazimierz S.

“W 1940 r. przyjechała do nas do Łabuń firma czechosłowacka, która miała z zadania budowę lotniska i baraków. [...] Budowa lotniska i baraków na lotnisku była oznaczona “Łabunie nr 1”. Drugie obiekty budowlane nosiły nazwę “Łabunie nr 2”, położone obok byłego tartaku po południowej stronie szosy wiodącej z Zamościa do Tomaszowa. [...] Wiem, że baraki [Łabunie nr 1] były przeznaczone dla żołnierzy niemieckich, którzy jak się później okazało przygotowywali się do uderzenia na Związek Radziecki.”

“Robotnicy w obydwu budowach byli traktowani surowo, w szczególności Żydzi byli bici, kopani, maltretowani. Po napaści Niemców na Związek Radziecki na obu budowach wydzielono część baraków i umieszczono tam ludność żydowską. [...] w budowie nr 2 umieszczono w czterech czy pięciu barakach około dwustu osób w tym licząc mężczyzn, kobiety i dzieci. Grupa ludności żydowskiej w “Łabunie nr 2” składał się z Żydów pochodzących z Francji, Czechosłowacji, Austrii i Niemiec.[...]

“W przeddzień likwidacji obozu Czesi [pracownicy czeskiej firmy budującej lotnisko] nakazali robotnikom wykopać duży dół w pobliżu byłego baraku. Na drugi dzień około godz. 9 rano zostali wezwani wszyscy Żydzi do byłego tartaku razem z żonami i dziećmi oraz posiadаныmi rzeczami. Tu jeden z Niemców formacji SS wygłosił jakieś przemówienie, po czym kolejno przechodzili wszyscy do kuchni, gdzie byli rozbierani do bielizny, co do dzieci, to niektóre były zupełnie nagie, niektóre w koszulkach. Odzież i wszelkie kosztowności zabierali Niemcy, nawet wrywali z ust złote zęby. Widziałem pokrwawione twarze i początkowo myślałem, że byli bici, a okazało się później, że właśnie przed egzekucją wrywano im złote zęby.

Czynności te i samą egzekucję obserwowałem z ukrycia w garażu z odległości do 10–15 metrów. Dół znajdował się o kilka metrów od kuchni, skąd wychodzili więźniowie po kilku i byli rozstrzeliwani w tył głowy z pistoletu przez jednego z Niemców. Początkowo do dołu wchodzili po drabinie, w miarę zaś zwiększania się pomordowanych wyciągnięto drabinę i wówczas z chwilą nadejścia ofiary,



ten sam Niemiec strzelał w tył głowy i ofiary wpadały do dołu. Mordujący Niemiec był w stanie nietrzeźwym, wprost zataczał się i nie zawsze zabił od razu na śmierć, ale wtedy kazał czekającemu w kolejności na śmierć, wejść do dołu i ułożyć daną ofiarę według ustalonego szeregu to znaczy żeby trup na trupie leżał. Z kuchni do miejsca straceń wychodzili więźniowie z rodzinami tj. mąż, żona i dzieci. Ile kobiet i ile dzieci wtedy zginęło trudno mi powiedzieć, liczyłem tylko ilość osób. Gdy doliczyłem do 82 podeszła do dołu Żydówka około 30 lat z małym dzieckiem na ręku i coś do tego oprawcy mówiła, widocznie prosiła go litość dla dziecka. Co jej powiedział nie słyszałem, widziałem jak ją kopną, wyrwał dziecko z rąk i strzelił jej w głowę i stoczyła się do dołu, a dziecko podrzucił do góry i strzelił do niego. Dziecko spadło do dołu do trupów. Czy było żywe czy też trafił wystrzałem w dziecko nie wiem. Doznałem wówczas takiego wstrząsu nerwowego, że wycofałem się z kryjówki i uciekłem do domu. Ilu zostało wymordowanych więźniów nie wiem. Egzekucja trwała od godziny ok. 10 do godz. ok. 14. Wiem, że prowadzący egzekucję Niemcy kazali zasypać trupy wapnem i zasypać ziemią. W ten sposób został zlikwidowany obóz pracy ludności żydowskiej w Łabuniach nr 2.”

**Źródło nr 5**

Władysław R.

„Daty dokładnie nie pamiętam, ale zdaje się w 1941 r., raczej w 1942 r. w jednym z baraków, które przed tym zajmowało wojsko zostali umieszczeni Żydzi z Czechosłowacji. Barak ten miał z 15 metr. długości i około 10 metr. szerokości. Wokół baraku było ogrodzenie, jednak obecnie nie pamiętam, czy drutem kolczastym. [...] Były to całe rodziny żydowskie z dziećmi. Początkowo wolno im było chodzić po okolicznych wioskach. O ile pamiętam grupa ludności żydowskiej przebywającej w tym obozie stanowiła ok. 70 osób razem z dziećmi. [...] Zdaje się, że obóz ten trwał od wiosny do jesieni 1942 r.”

„Likwidacji obozu osobiście nie widziałem. Wiem z opowiadania ludzi, że pewnego dnia jesienią przyjechało dwóch gestapowców, skąd nie wiem, którzy dokonali egzekucji w ten sposób, że rozbierali każdego do naga, zabierali wszelkie kosztowności jak pierścienie, a nawet wrywali złote zęby, oraz strzelali w tył głowy. Ofiary musiały się kłaść warstwami jeden na drugim.”

Franciszek M.

„Przed rozstrzelaniem tych Żydów, Czesi u których pracowaliśmy, polecili nam wykopać dół w odległości od budowy ok. 50 metrów o wymiarach około 3 metry długi 2 metry szeroki i o głębokości około 1,5 m.”



## Źródło nr 6

Władysław R.

“Ekshumacji zwłok dokonano dopiero kilka lat temu. Daty nie pamiętam, wiem tylko, że kiedy kopano fundamenty na halę POM-u [Państwowego Ośrodka Maszynowego] natrafiono na kości i powiadomiono M.O. w Łabuniach, która spowodowała komisyjne zabranie tych zwłok. Gdzie zostały wywiezione nie wiem.”

Edward R.

“Zwłoki ofiar ekshumowano dopiero kilka lat temu, zdaje się, że w 1964 r., kiedy w czasie kopania fundamentów pod filię POM natrafiono na kości ludzkie. Jakaś komisja zajęła się tym i zabrała zwłoki, lecz dokąd nie wiem.”